POCZTA Kraków Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 11 września 1927 r. Nr. 34

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Babie lato.

Nad pola i nad łąki,
Nad strzechy kmiecych chat
Włókienka lecą srebrne,
W daleki lecą świat.
Mienią się w blaskach słońca,
Jak szczerozłota nić,
Jeno je chwycić ręką,
Na złotą kądziel wić.
Nad pola i nad łąki,
Nad siny, szumny las,
Włókienka lecą srebrne,
W jesieni cichy czas,
Wiatr lekki je rozwiewa
I niesie w jasną dal
Skroś senną toń powietrza,
Skroś modrych niebios fal.

Te srebrne, wiotkie nici
Anielska przędzie dłoń
W świetlicy lazurowej,
Gdzie lilji bucha woń!
W świetlicy lazurowej
U Jezusowych nóg
Anioły białe przędą
Te nici z wiejskich dróg.
Przy blasku złotych gwiazdek
Nie dłuży im się czas,
Z serdeczną życzliwością
Pan Jezus patrzy wraz
I błogosławi pracę
Litośną ręką Swą
I błogosławi przędzę
Przeczystą Swoją łzą.

Or-Ot (Artur Oppman).

Ona, co mogła, to uczyniła.

Ewang. Marka 14, 8.

Marja, siostra Łazarza, chciała wyrazić Panu Jezusowi głęboką wdzięczność miłującego serca swego za wskrzeszenie brata swego, skorzystała przeto z pierwszej sposobności podczas uczty u wspólnego przyjaciela, by wylać maść kosztowną na głowę Zbawiciela. Jej czyn wywołał wprawdzie szemranie chciwego Judasza, ale mniejsza o niego, albowiem Ten, który za dni kilka miał być zabity, ocenił szlachetne jej uczucie, przyjmując ten dar jako przygotowanie do swego pogrzebu i wyrzekł pamiętne słowa: „Marja uczyniła, co mogła“. Prosty ten czyn, z wdzięczności wypływający, głoszony jest po całym świecie według przepowiedni Pana Jezusa. Rzadko podarek przyniósł tyle błogosławieństwa, albowiem pochodził z serca radosnego. My też, Czytelnicy mili, wszyscy powinniśmy czynić wedle możności naszej. Pan tylko tyle od nas żąda, ale też nie mniej; od tego, któremu wiele było dano, będzie tylko mało żądał; byleby Mu wszystko oddanem zostało, to On wyciągnie z tego cudowny pożytek.

Kredyt na zakupy drzewek.

Pragnąc przyjść z pomocą gospodarzom, zakładającym sady, Centralny Związek Kół Rolniczych postanowił udzielać rady, pomocy i pożyczek.

Pożyczki udzielane będą za pośrednictwem miejscowych spółdzielni kredytowych (Kas Stefczyka), należących do Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych, które wystąpią do Centralnej Kasy z odnośnemi podaniami, zaopinjowanemi przez Centralny Związek Kół Rolniczych.

Od udzielanych pożyczek Centralna Kasa pobierać będzie 10 procent w stosunku rocznym, zaś Kasa Spółdzielcza (Stefczyka) będzie miała prawo pobrać ponadto 5 procent w stosunku rocznym.

W tych miejscowościach, w których niema spółdzielni kredytowych, Państwowy Bank Rolny będzie udzielał kredytu bezpośrednio rolnikom na skrypty dłużne, podania jednak będą opinjowane przez Centralny Związek Kół Rolniczych. Oprocentowanie dla korzystających z tego kredytu wynosić będzie 1 pół procent ponad każdoczesną stopę Banku Polskiego.

Kredyt będzie udzielany na 3 lata w wysokości 75 procent do 100 procent wartości towaru w wypadkach uzasadnionych.

Pierwszeństwo przy otrzymywaniu pożyczki mają:

a) okręgi, gdzie prowadzi się systematycznie pracę, mającą na celu podniesienie stanu sadownictwa;

b) wsie, świeżo skomasowane, bądź gospodarstwa, powstałe z parcelacji;

c) poza tem pożyczki przyznawane będą w kolejności zgłoszeń tym rolnikom i ogrodnikom, którzy dostarczą gwarancję dobrej opieki nad drzewkami.

Warunki obowiązujące przy zakładaniu sadu:

a) sad zakładany nie może być mniejszej powierzchni, jak jedna czwarta ha, gdyż ma to być zaczątek sadu handlowego;

b) odległość drzew od siebie musi być zastosowana do zleceń Centralnego Związku Kół Rolniczych i winna wynosić: dla jabłoni 10×10 m. (na 1 ha — 100 sztuk); dla grusz i czereśni 8 m. × 8 m. (na 1 ha 144 sztuk); dla wiśni i śliw 5 m. × 5 m. (na 1 ha 400 sztuk);

c) sad zasadniczo powinien się składać tylko z jednego gatunku owoców (naprzykład z samych jabłoni o dwóch lub trzech odmianach handlowych) — dopuszczalne są odchylenia za zgodą Centralnego Związku Kół Rolniczych; dobór gatunków i odmian w każdym wypadku ustali Centralny Związek Kół Rolniczych;

d) sprowadzeniem drzewek zajmie się Centralny Związek Kół Rolniczych ze szkółek, które uzna za wskazane. Drzewka będą pierwszorzędnej jakości, odmian bardziej wartościowych.

Centralny Związek Kół Rolniczych zakłada sady przez swoich instruktorów-specjalistów, którzy, zbadawszy ziemię, wyznaczą miejsca, gdzie mają być drzewka posadzone i udzielą wszelkich wskazówek, jak się obchodzić z drzewkami, świeżo posadzonemi.

Za tę pomoc Centralny Związek Kół Rolniczych nie pobiera żadnej opłaty.

Podania o kredyt wraz z kwestjonarjuszami o każdym petencie wnosi Kasa Spółdzielcza (Stefczyka) do Centralnego Związku Kół Rolniczych — Warszawa, ulica Tamka № 1.

Ostateczny termin składania podań zostaje ustalony na dzień 15-go września r. b. Podania, złożone po terminie, nie będą uwzględniane w sezonie jesiennym r. b., mogą być natomiast załatwione wiosną roku przyszłego.

Każdy, pragnący korzystać z kredytu, musi wypełnić odpowiedni kwestjonarjusz.

Kwestjonarjusze i wzory przesyła Centralny Związek Kół Rolniczych — Warszawa, ulica Tamka № 1, bezpłatnie na żądanie.

Olbrzymia powódź w Małopolsce Wschodniej.

Burze i huragany, jakie panowały niemal na całym świecie, nie ominęły i naszego kraju. Oto w nocy z dnia 30 na 31 z. m. w województwach: lwowskiem i stanisławowskiem szalała przez 12 godzin straszna burza, połączona z gwałtownym huraganem i poczyniła wielkie spustoszenia, powodując wylew Sanu, Dniestru i innych rzek, oraz ich dopływów, które zalały okoliczne pola i wsie, a częściowo i miasta, niszcząc pozostałe na polach plony, zrywając liczne mosty i psując poważnie gościńce i linje kolejowe. Ludność zalanych miejscowości, ratując życie, pozostawiła cały swój dobytek na pastwę losu.

Szkody, wyrządzone przez wylewy, są olbrzymie. Według dotychczas otrzymanych informacyj, komunikacja między licznemi miastami, a szczególnie między Samborem i Drohobyczem była zupełnie przerwana.

Na pomoc dotkniętej niebywałą katastrofą ludności pośpieszyła policja, straż pożarna i wojsko, które natychmiast wysłało do zagrożonych okolic pontony i saperów. Na miejsce katastrofy wyjechał z ramienia województwa naczelnik wydziału bezpieczeństwa, p. Rakowski, celem wydania odpowiednich zarządzeń. Urząd wojewódzki zwrócił się do władz centralnych o przyznanie doraźnej pomocy dla dotkniętych klęską powodzi powiatów.

Ruch pociągów na całym szeregu odcinków w obrębie lwowskiej Dyrekcji Kolei Państwowych został wstrzymany.

W województwie stanisławowskiem najbardziej poszkodowanym wskutek powodzi został powiat kosowski. Woda zabrała mnóstwo domów. Są ofiary w ludziach. Najwięcej ucierpiała w tym powiecie osada Kuty, gdzie woda zabrała kilkanaście domów, przyczem zginęło wiele osób.

W powiecie nadwornym woda zniosła tor kolejowy na przestrzeni 300 metrów. Między Tatarowem i Mikulczynem wiele mostów zostało całkowicie zniszczonych.

Cały powiat stryjski zniszczony, część miasta Stryja zalana. Cały szereg połączeń kolejowych w pobliżu Dniestru przerwanych. Woda zniosła wiele mostów, tak drogowych, jak i kolejowych.

W okręgu naftowym woda zalała niektóre ulice aż do wysokości 1,20 m. Ludność schroniła się na dachy i drzewa. W Borysławiu katastrofa przybrała straszne rozmiary. Z powodu wylewu rzeki Tyśmienicy zawaliło się tam 7 kamienic dwupiętrowych.

Pan wicepremjer Bartel, po dokładnem rozpatrzeniu raportów, wyasygnował na doraźną pomoc dla ludności pół miljona złotych. Dalsza pomoc rządu nastąpi w najbliższych dnia. W związku z tem zwołane było nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów. Bawiący na urlopie Minister Spraw Wewnętrznych, p. Składkowski, został zawiadomiony o tej katastrofie.

Zjazd cukrowników, który się odbył niedawno w Warszawie, ofiarował na powodzian 200,000 złotych.

Wedle ostatniej wiadomości, woda w rzece Stryj osiągnęła 6 metrów ponad stan normalny. Spustoszenia są wielkie. Tysiące ludzi jest bez dachu nad głową.

Całe społeczeństwo polskie śpieszy z pomocą.

26) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1829. Zima była mroźna, opady śniegu wielkie, drogi zasypane, komunikacja utrudniona. Wiosna była piękna, lecz chłodna, dnia 9 kwietnia nastąpił mróz, sięgający 10° Reomura, który przerwał pracę w polach. Lato było chłodne i deszczowe, zboża trudno dojrzewały. Dnia 12 września nadciągnęła silna burza i spadł grad wielkości laskowego orzecha. W październiku przez 2 tygodnie bez przerwy padał deszcz. Pewnej nocy chwycił tak silny mróz, że woda na pół cała zamarzła. Nazajutrz spadł znów deszcz. W pierwszych dniach listopada jeżdżono saniami. Zbiór ziemniaków wypadł tego roku wielce niepomyślnie.

Rok 1830. Zima była surowa, jednak obfita w śniegi, wiosna przyjemna, lato rozpoczęło się silną burzą i szaloną ulewą, naogół sprzyjało zasiewom. Dnia 4 lipca huragan poczynił wielkie szkody. Podobny huragan powtórzył się w sierpniu. Żniwom pogoda nie sprzyjała tak dalece, że we wrześniu zboża nie zwieziono jeszcze do stodół.

Dnia 29 listopada o godzinie 7 wieczorem, wedle wiadomości, przywiezionych przez podróżnych, wybuchło w Warszawie powstanie, czyli rewolucja ludności polskiej przeciwko rządowi rosyjskiemu. Wybuch nastąpił przedwcześnie w teatrze podczas przedstawienia. Niebawem zaludniły się ulice, rewolucjoniści zdobyli arsenał, zabrali wszelką broń, która się tam znajdowała. (Tu następują szczegóły opisu tego powstania).

Ponieważ Działdowo było narażone na niebezpieczeństwo ze względu na bliskość granicy, władze uznały za stosowne zabezpieczyć spokój mieszkańców. Przesłano więc 6 kirasjerów, których zastąpili ułani. Jak wszędzie, na granicy umieszczono na górze pod Komornikami straż i przygotowano się do obrony na wszelki wypadek.

Wkrótce potem ucieszyło się miasto (erfreute sich die Stadt), bowiem zakwaterowano większy oddział huzarów, strzelców i muszkieterów. Chociaż, z powodu zamętu w sąsiednim państwie handel i rzemiosło bardzo ucierpiały, to jednak miasto wielce było ożywione przez wojskowych, a to ożywienie dla mieszkańców Działdowa było czemś niepowszedniem.

Rok 1831. Zima była umiarkowana, sanna doskonała. W styczniu obserwowano zorzę polarną (Nordlicht). W marcu temperatura się oziębiła. Kwiecień był przyjemny, maj natomiast zimny. Lato było ciepłe. W dniach 16 i 17 lipca spadły tak silne deszcze, że nisko położone miejscowości zostały zalane wodą. Rzeka Drwęca tak wezbrała, że wystąpiła z brzegów i poczyniła wielkie szkody.

Od dnia 19 września do dnia 4 listopada panowała cholera. 70 osób zmarło. Szerzyła się też zaraza wśród bydła.

Rok 1832. Suche mrozy panowały tej zimy. Śniegu było mało, z tego powodu ucierpiała ozimina. Wiosna była chłodna, późniejsze jednak ciepła naprawiły szkody, wyrządzone przez poprzednie chłody. Niezwykle jednak chłodne i dżdżyste lato spowodowało, że tak zbiór siana jak i zbóż wypadł bardzo ujemnie, przytem gospodarze zmuszeni byli do zwożenia niedojrzałego zboża, które w stodołach porastało. Trzeba je było suszyć, otwierając na oścież podwoje. Kartofle i groch gniły na polach. Pogoda była taka przykra, że nie można było myśleć o jakiejkolwiek pracy w polu. To też głód zapanował w powiecie, nawet zazwyczaj zamożni mieszkańcy zmuszeni byli do oszczędzania żywności, wielu zaś okoliczności zmusiły do zdobywania żywności z wielkim trudem.

Wśród koni panowała nosacizna. Ceny zboża były bardzo wysokie.

Rok 1833. Zima odznaczała się piękną, acz mroźną pogodą. W lutym nastały deszcze, które zakończyły zimę. Niezdrowa, dżdżysta pogoda trwała bez przerwy aż do maja. Czerwcowe deszcze zniszczyły wszelkie nadzieje, jakie obudziły piękne majowe dni. Kartofle wzeszły słabo, żniwa były marne, gdyż podczas całego lata, jako też podczas żniw padały deszcze. Zboże było nędzne, a wiele kłosów nie zawierało ani jednego ziarnka.

Panowała srodze ospa naturalna, wśród koni nosacizna. Chociaż ozimina nie dopisała, to jednak jare było zupełnie zadawalniające. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Polski minister Strassburger na konferencji prasowej wyłożył polskie tendencje współpracy pokojowej z Gdańskiem. W przemówieniu swojem wykazał rozwój Gdańska dzięki obrotom polskiego importu i eksportu. W dalszym ciągu uzasadniał konieczność posiadania na Westerplatte basenu amunicyjnego przez Polskę, wskazując na niewystarczalność Gdyni i konieczność współpracy obu portów,

które nie powinny konkurować ze sobą, gdyż oba, nawet przy należytym rozwoju, nie będą wystarczającemi dla Polski.

Liga Narodów. Delegacja polska opracowała już projekt rezolucji, który w najbliższych dniach ma być przez nią wniesiony na zebranie Ligi Narodów. Rezolucja dąży do skłonienia wszystkich państw do podtrzymania przyjaznych stosunków oraz do uznania wojny za środek nielegalny. Na przypadek ewentualnych sporów, któreby mogły mieć miejsce pomiędzy poszczególnemi państwami, uregulowanie tych sporów mogłoby nastąpić wyłącznie w drodze rokowań dyplomatycznych.

Niemcy. Członkowie komisji spraw wschonich sejmu pruskiego wyjechali na objazd prowincji wschodniopruskiej w celu zbadania sprawy kolonizacji włościańskiej. Jak wiadomo, Niemcy ostatnio rozwijają szeroko akcję kolonizacyjną, zwłaszcza na kresach wschodnich, osadzając na roli bezrobotnych robotników niemieckich.

— Skrajna lewicowa „Welt am Abend" podaje dość ciekawą wiadomość, że szkoły miejskie na przedmieściu berlińskiem Steglitz, będącem sidzibą monarchistów i nacjonalistycznych organizacyj wojskowych, stały się arsenałami tajnych bojówek nacjonalistycznych. W jednej ze szkół znaleziono znaczny zapas broni i amunicji. Dziennik podkreśla grożące niebezpieczeństwo dzieciom szkolnym i utrzymuje, że przechowywanie broni odbywało się za wiedzą policji.

— Na giełdzie panował wielki popłoch, niektóre papiery spadły od 20 do 25 procent. Przyczyną miały być niepomyślne wiadomości z Genewy.

Ameryka. Rząd Boliwji przedłożył senatowi szereg dokumentów, które dowodzą, że ostatnie powstanie indjan zostało sfinansowane przez rząd sowiecki. Dokumenty te zostały przesłane rządowi boliwijskiemu przez jego posła w Paryżu. Wynika z nich, że rząd sowiecki obiecał szefowi policji politycznej, Martinezowi, miljon franków, jeżeli wywoła powstanie. Senat, po przestudjowaniu dokumentów, przyjął rezolucję, w której wyraża życzenie, aby proklamowany został stan oblężenia i aby rząd wystąpił z jaknajwiększą surowością przeciwko bolszewizmowi.

RZECZY CIEKAWE.

Człowiek, który skamieniał. Cud w Kuertoes stanowi sensację w Siedmiogrodzie. Cudem tym jest mianowicie wypadek kowala Andrzeja Goergeli, który od trzech miesięcy leży niemy i bez ruchu w szpitalu z rękami wzniesionemi ponad głową, trzymając w nich kurczowo kawałek żelaza. Historja tej sprawy przedstawia się następująco. Wieśniak, Paweł Kiss, wywędrował w roku 1912 do Ameryki. Żył tam bardzo skromnie, a swoje oszczędności posyłał żonie do domu i wreszcie na wiosnę tego roku zdecydował się powrócić do ojczyzny. Żona Kissa leżała chora w gorączce i nie mogła tedy wyjść na dworzec po męża. Poprosiła tedy swego szwagra, Andrzeja Goergeli, kowala, aby ją wyręczył. Goergeli, który wiedział, że Paweł Kiss przywozi z sobą kilka tysięcy dolarów, zgodził się na to chętnie. Późnym wieczorem przybył pociąg. Po serdeczdecznem powitaniu obaj mężczyźni wsiedli na wóz, udając się do wsi rodzinnej. Goergeli w połowie drogi zatrzymał nagle wóz i rozkazał szwagrowi wysiąść. A gdy ten nie miał jakoś ochoty usłuchać tego rozkazu, zepchnął go poprostu z wozu. Paweł Kiss sądził z początku, że Goergeli żartuje, ale wkrótce zrozumiał, że się myli, albowiem kowal wyciągnął z wozu widły, stanął przed przerażonym szwagrem i zawołał: „Teraz umrzesz, przygotuj się więc na śmierć..." Paweł Kiss rzucił się na kolana, błagając kowala, aby mu darował życie. Obiecał mu nawet połowę swych pieniędzy, ale Goergeli był nieubłagany. Związał swego szwagra i rzucił go na ziemię. „Umrzesz!" zawołał znowu i podniósł obiema rękami widły ponad głową Kissa. Już miał zadać uderzenie, gdy nagle jakby stężał całem ciałem. Kiss ujrzał, że Goergeli stoi nieruchomy z górną połową ciała odrzuconą w tył, trzymając widły w podniesionych wysoko rękach i spoglądając szklanym wzrokiem w powietrze. Paweł Kiss uwolnił się szybko ze swoich więzów, skoczył na wóz i odjechał do najbliższej wsi, skąd powrócił wkrótce w towarzystwie kilku wieśniaków. Georgeli pozostał w poprzedniej, nieruchomej pozycji, załadowano go tedy na wóz i przywieziono do szpitala w Aradu. W podniesionych rękach trzymał on tak silnie widły, że musiano drąg przepiłować. I obecnie po 3 miesiącach leży jeszcze ciągle bez ruchu, niemy, trzymając ręce ponad głową, a w nich pozostały kawałek żelaza. Lekarze sądzą, że Goergeli, który cierpiał na silne zwapnienie arteryj, w chwili, gdy chciał popełnić morderstwo, dostał ataku paraliżu. Ludność jednak twierdzi, że to kara Boska i ogólnie mówią o cudzie w Kuertoes.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Szkoła Rzemieślnicza męska. Prace około przebudowy domu, nabytego przez Towarzystwo Szkoły, zostały powierzone inżynierowi Krymerowi. Na poczet kosztów przebudowy otrzymano z Ministerstwa Oświaty 20,000 złotych. Niebawem przybędzie dyrektor Szkoły i rozpocznie przyjmować zapisy. Pierwszy kurs rozpocznie się w drugiej połowie października r. b.

— Muzeum Mazurskie w niedziele zwiedzają tłumy ciekawych, zbiory zwiększają się z tygodnia na tydzień. Zwracamy się do naszych Czytelników Mazurów, żeby przeszukali strychy i zakamarki, a tam znajdą napewno stare, nieużywane już dziś krosna, lub ich części, stare kafle, samodziały, sprzęty, księgi i t. p. Im starsza rzecz, tem bardziej dla Muzeum pożądana. Wszystkie pamiątki dawnych czasów proszę składać u pana dyrektora Seminarjum Biedrawy w Działdowie.

— Kalendarz dla Mazurów na rok 1928 za miesiąc wyjdzie z druku. Kalendvrz drukowany jest na papierze piękniejszym, niż dotąd, zawierać będzie wiele ciekawych wiadomości i obrazków. Należy wcześniej pomyśleć o kupnie. Będzie to już piąty rocznik. Po wioskach należy zamawiać kalendarz u panów nauczycieli.

Odolanów. Wkrótce ukaże się Kalendarz dla Ewangelików na rok 1928. Bogaty w treść i obrazki, na ładnym papierze drukowany, należy zamawiać u panów nauczycieli, którzy są proszeni o łaskawe zawiadamianie Redakcji, wiele egzemplarzy należy przesłać.

† Śp. Janina Omańkowska, posłanka na Sejm Śląski. Dnia 24 z. m. wieczorem zmarła posłanka na Sejm Śląski Janina Omańkowska. Zmarła wybrana była z okręgu Królewska Huta, Lubliniec, Tarnowskie Góry. Jako najstarsza wiekiem śp. posłanka Omańkowska przewodniczyła podczas otwarcia Sejmu Śląskiego. Śp. Zmarła znana też jest szerszemu ogółowi Śląska Opolskiego już choćby przez wieloletnią pracę w redakcji pisma bytomskiego. Śp. Janina Omańkowska urodziła się 12 czerwca 1859 roku w Srebrnkowicach na Pomorzu. Po ukończeniu szkół śp. posłanka Omańkowska zamieszkała w Poznaniu gdzie przez szereg lat pracowała na niwie oświatowo-narodowej.

Wybory Kolegjum. W Suwałkach wybrany został dnia 14 sierpnia nowy skład Kolegjum Kościelnego pod przewodnictwem ks. superintendent Schoenicha. Powołani zostali pp. Mittag, Juljusz Szmidt, Albert Mamat, Jan Stanko z Suwałk, Jan Sznejder z Przerostu, Adam Kalejta z Filipowa, Franciszek Mikolon z Czerniakowizny, Jan Penczek z Łopuchowa, Franciszek Kauf z Czerwonki Adam Rejrat z Zielonego Królewskiego i Jan Mikolon z Józefowa.

Gdańsk wywołuje nowy spór z Polską. Senat gdański, który dąży do usunięcia wszelkich śladów polskości w Gdańsku, przygotowuje obecnie nowy spór polsko-gdański. Mianowicie Senat zwrócił się do Rady Ligi Narodów o postawienie na porządku dziennym wrześniowej sesji Ligi Narodów sprawy pobytu polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim. Port Gdyni jest o tyle rozwinięty, że polska flota wojenna nie potrzebuje korzystać z portu gdańskiego i może pozostać stale w polskim porcie gdyńskim.

W Kartuzach odbył się w zaprzeszłą niedzielę wspaniały zjazd Kaszubskich Organizacyj przysposobienia wojskowego. Uroczystość była wspaniałą manifestacją uczuć narodowych ludu kaszubskiego.

Nowy okręt polski. Do portu wojennego w Gdyni przybył krążownik, odstąpiony Polsce przez Francję. Ma on służyć jako okręt szkolny dla naszej marynarki wojennej. Na krążowniku umieszczona zostanie podoficerska szkoła

specjalistów morskich, która dotychczas znajdowała się w Świeciu.

Wiejski chleb będą jeść w miastach. Rząd ogłosi rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wprowadzające ograniczenie przemiału żyta. Wedle tego rozporządzenia przemiał poniżej 65 procent będzie zakazany. Przemiał żyta na wyższe gatunki mąki i wypiek chleba jaśniejszego będą surowo zakazane. Z tytułu tych ograniczeń Rząd spodziewa się osiągnąć znaczne oszczędności w konsumcji żyta i nie dopuścić do importu zboża z zagranicy. Ograniczenie ma obowiązywać na czas dłuższy.

Jabłonie zakwitły po raz drugi w tym roku. W krajach tropikalnych drzewa owocują przez cały rok, gdyż równocześnie przy owocach rozwija się kwiat jak u nas na wiosnę. Podobny wypadek zaobserwowano we wsi Bronowa, na Śląsku Cieszyńskim, gdzie podobnie, jak pod równikiem zakwitły w tym roku jabłonie, przy niedojrzałych jeszcze owocach.

Plaga myszy przychodzi z Litwy do Polski. Litwę nawiedziła straszna plaga myszy polnych. Myszy tak się rozmnożyły w kilku powiatach Litwy Kowieńskiej, że zniszczyły w tych powiatach prawie wszystkie zasiewy. Żadne środki stosowane przez ludność w obronie pożeranego przez myszy mienia nie odniosły skutku. Plaga myszy nietylko nie maleje, ale przeciwnie rośnie. Rozszerza się ona na coraz to nowe powiaty. Ostatnio ława myszy doszła do granic Polski i zaczyna opanowywać pogranicze. Część powiatu wileńsko-trockiego, oraz powiat święciański doznały już plagi myszy. Władze miejscowe muszą niezwłocznie zorganizować systematyczną walkę z tą plagą.

Okropne marnotrawstwo. Ogół ludności na ziemiach całej Rzeczypospolitej wydał w roku 1926 na wódkę 656.818.740 złotych, to znaczy trzecią część tego, ile wynosi budżet Rzeczypospolitej na wszystkie wydatki, związane z istnieniem i utrzymaniem całego państwa.

Z za kordonu.

Olsztyn. Dnia 31 marca r. b. sąd ławniczy w Olsztynie skazał redaktora „Gazety Olsztyńskiej“, p. Kazimierza Jaroszyka, za obrazę skazanego przez sąd belgijski na śmierć generała Bahrfelda, na 3 miesiące więzienia. Obrazy dopatrzył się sąd w notatce, przejętej z jakiegoś pisma polskiego, której redaktor nie czytał i o której dowiedział się dopiero podczas terminu śledczego w tej sprawie. Wyrok stał się prawomocny: Wniosek o ułaskawienie nie został uwzględniony. W dniu 2 września r. b. redaktor Jaroszyk został uwięziony. Obecnie odsiedzi tylko jeden miesiąc. Resztę kary z rozporządzenia ministra sprawiedliwości zawieszono na 3 lata.

Szczytno. Ukazał się tu № 8 „Głosu Ewangelijnego“, który jest organem społeczności chrześcijańskiej. Pismo to wychodzi raz w miesiącu i służy dla wzbudzenia, wzmocnienia i ugruntowania wiary. Pismo to pragnie być przyjacielem Ewangelji i chwały Chrystusowej. Redaktorem „Głosu Ewangelijnego jest p. Reinhold Barcz (Ortelsburg Ostpreussen, Niederstrasse № 3).

— Oftpr. Landesgesellschaft kupiła majątek Trelkówko wielkości 263 ha w celach kolonizacyjnych.

Biała. W sierpniu r. b. przeciągnęła nad okolicą tutejszą trąba powietrzna szerokości około 200 m., a długości 5,8 kilom. Posuwała się ona przez miejscowości Szkody, Biała, Paradyż, Belcząca i z Kożuch do Białej. W Friedrichsruh uszkodzone zostały budynki mieszkalne a ogrody zniszczone do niepoznania. Stojące na polu w mędlach zboże zostało obalone a słoma rozrzucona o kilkaset metrów w okolicy. W Belcząca zniszczony został ogród zawierający 150 drzew owocowych i budynek mieszkalny właściciela ogrodu. Prawie wszystkie drzewa wydarte zostały z korzeniami. Najbardziej trąba powietrzna szalała w Kożuchach i Białej. Dach 18-metrowej stodoły uniesiony został o 500 m. Belki i wogóle cała budowa stodoły została przesunięta. Zajęty oraniem kolonista odrzucony został z końmi o jakie 10 metrów. Na szczęście ludzie nie ponieśli szkody. W lesie powyrywane zostały drzewa do 2 sm. lub też złamane. Około 5 morgów lasu zostało zniszczonych zupełnie.

Poradnik gospodarski.

Jak wytępić krety w ogrodzie? Otrzymaliśmy takie zapytanie. — Spieszymy na nie jednak odpowiedzieć, że kret jest stworzeniem niesłychanie pożytecznem, że nietylko nie należy kretów tępić, ale przeciwnie, winniśmy otoczyć je ochroną i opieką — kret jest tępicielem wszelkiego rodzaju chrabąszczy, robaków, myszy polnych, gadzin jadowitych i t. j., gdybyśmy wytępili krety, to bardzo prędko pola nasze i ogrody zginęłyby od najścia całych mas najróżnorodniejszych szkodników. Rozumiemy jednak, że kret, odbywając swą wędrówkę pod ziemią chociaż w celach pożytecznych, jednak nie raz nie liczy się z tem, że po drodze napotka korzenie jakiejś ozdobnej rośliny i podetnie ją, a tem samem uszkodzi, że wyrzucona i wzruszona ziemia szpeci trawniki i grządki kwiatowe. Trzeba jednak ze względu na wyżej wymienione zasługi kreta przyjąć te jego psoty z największą wyrozumiałością, grzędy wyrównać, kopce natychmiast, nie dopuszczając, aby porosły trawą, grabiami rozgarnąć, a uszkodzone rośliny nowemi zastąpić. Najwyżej moglibyśmy się zgodzić na to, aby, rano, kiedy krety najwięcej okazują ruchliwości, śledzić poruszenia się ziemi i obserwować w jaką stronę kret pod ziemią wędruje, a w momencie kiedy będzie najbliżej do powierzchni ziemi co po ruchach ziemi łatwo zaobserwować, rzucić się ze szpadlami i kreta wykopać, nie należy mu jednak żadnej krzywdy czynić a tylko wynieść go daleko od ogrodu na jaką suchą łączkę i pozostawić go tam w spokoju, a bardzo prędko zakopie się w ziemi i dalej rozpocznie swą pożyteczną dla człowieka pracę. Żadne trucizny go nie wezmą bo zjada żywe stworzenia, żadna pułapka go nie uchwyci, bo chodzi on korytarzami podziemnemi i w niewiadomych kierunkach, możnaby chyba nasłać na kreta psy, ale one więcej od kreta szkody w ogrodzie zrobią, a bardzo mało prawdopodobne, aby go złapały. Zresztą jeszcze raz powtarzam—kret jest przyjacielem człowieka, tępić go więc nie należy — wystarczy go usunąć z ogrodu, o ile się nie chce mieć kłopotu z poprawianiem tego co kret, bezwiednie i pomimowoli przy spełnianiu swej pożytecznej pracy częściowo zepsuje.

Wesoły kącik.

Przy egzaminie.

Nauczycielka: Jak powiesz rzeczownik zdrobniały od wyrazów funt szterlingów?

Uczenica: Deka szterlingów.

Zarozumiały.

Bankier Goldfisz przychodzi promieniejący do domu.

— Moja żono! Moje dziecko! Patrzcie, co to za dobra rzecz, jak człowiek jest poważany w mieszcze. Dzisiaj idę przed ministerstwem wojny, to posterunek przed bramą w tej chwili prezentuje z bronią!

— Co mówisz! To przecie niemożliwe! — mówi niedowierzająco żona!

— Co? Nie wierzysz! Anu zapytaj się generała Majewskiego, on akurat szedł drugą stroną ulicy.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 8 września za dolar 8,91¾ zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 8 września za 100 kilo: Pszenica 50,00, żyto kongresowe 40,25, owies kongresowy 38,00, otręby żytnie 24 00 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Szoja 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.

POCZTA Kraków 1 Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 18 września 1927 r. Nr. 35.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Piłat wypuścił Barabasza"...

Ewang. Marka 15, 15.

Nie jest-li to szczyt niegodziwości? Postawiono na równi z Barabaszem Tego, który był uosobieniem miłości i świętości! Co ja mówię, złoczyńca uwolnionym został, jakieżto niesłychane pogmatwanel Jaki dowód poniżenia rodu ludzkiego. Możnaby zwiątpić o nim. Ale Chrystus, nie tracąc nadziei, znosi w milczeniu niewymowne obelgi. Jakże wobec tego śmiemy narzekać, że drudzy nas zapoznają, że się nie troszczą o zasługi nasze, ani wiedzą o wartości naszej? Jak możemy szemrać i martwić się tem, że nas nie rozumieją ludzie? Azali najlepsi wśród nas, których życie jest bez zarzutu, nie są także biednymi grzesznikami? Czemże są nasze cnoty w porównaniu z Jego czystością, świętością i miłością? Jeżeli tedy On, tak dobry, tak czysty, tak doskonały, On, który był obrazem i podobieństwem Ojca niebieskiego, przez miłość ku nam nie opierał się temu, iż Go postawiono na równi z Barabaszem a następnie skazano na śmierć, tedy my, odkupieni przez Niego i łaską zbawieni, powinniśmy się zgodzić na to, iżby świat dawał pierwszeństwo innym ludziom, którzy są nam podobni.

Anglik o Polsce.

W znanym tygodniku londyńskim, pod nazwą „The Tablet", znajdujemy bardzo ciekawe uwagi o Polsce, pochodzące zapewne z otoczenia kardynała Bourne'a, zasłużonego prymasa Anglji, który, jak wiadomo, odwiedził Polskę i Austrję w maju b. r.

Posłuchajmy więc, co pisze o tej wizycie wyżej wymieniony tygodnik:

„Wizyta kardynała Bourne'a w Polsce sprawiła nam prawdziwą satysfakcję, a to z wielu przyczyn. Przedewszystkiem dla tego, że usposobienie Anglji do Polski w ogólności pozostawiało od czasu jej odrodzenia, osiem lat temu, bardzo wiele do życzenia i nie przysparzało kredytu angielskim leaderom. Przez sto lat opłakiwała Anglja niesprawiedliwy podział Polski i sympatyzowała gorąco z wysiłkami wszystkich polskich patrjotów, którzy pragnęli podział ten zniweczyć. Sympatja Anglików poszła nawet tak daleko, że wyraziła się w słynnym wierszu Shelley'a: „Wolność zapłakała, kiedy Kościuszko upadł".

Pomimo to, od czasu zawieszenia broni, Anglja dała się powodować złym podszeptem na niekorzyść Polski odrodzonej działającym. Co gorsza, zgrzeszyła ona przeciw Polsce grzechem niewdzięczności. W roku 1920 wszystko wskazywało, że hordy Lenina zaleją Polskę i zdobędą wspólny front dla Rosji z Niemcami gdzie Lenin posiadał tylu zwolenników. W tych warunkach oczekiwała Anglja upadku Warszawy prawie z godziny na godzinę, na szczęście jednak olbrzymi wysiłek i patrjotyzm oraz odwaga Polaków umiała w porę odeprzeć tę groźną nawałnicę.

Oczywiście wiadomą jest rzeczą, że wielki jenerał francuski, Weygand, nie mało się przyczynił do ostatecznego zwycięstwa, cóżby jednak zdołał osiągnąć, gdyby nie posiadał za sobą nieustraszonej i zjednoczonej Polski? Z tego wynika, że Polska dowiodła, iż jest potężną barjerą przeciw prącemu na zachód bolszewizmowi.

Pomimo to, są w Anglji pisarze, którzy stale pomawiają Polskę o militaryzm i chęć zagarnięcia obcych krajów. Wszystko, co czyni, jest złe. Mamy wrażenie — pisze „Tablet" — że Anglicy, którzy powinni być właściwie obrońcami Polski, dali się powodować fałszywym informacjom ze strony osób, które się wrogo odnoszą nietylko do Polski, ale i do Anglji. Wbrew więc istnieniu dawnej tradycji przyjaźni i sympatji Anglji dla Polski, wielu polskich patrjotów wciąż jeszcze wzdycha do poprawy polsko-angielskich stosunków. Pomoc Anglji dla Polski jest tak samo teraz potrzebna, jak za czasow podziałów, zaś wizyta kardynała Bourne'a w Polsce jest niezawodnie zapowiedzią lepszych czasów.

Za jego przykładem musi pójść angielskie społeczeństwo—dodaje ten tygodnik angielski.—Należy jednak najpierw pozbyć się pewnych utartych i niesprawiedliwych przesądów, jakoby tylko jakiś ekscentryczny Anglik mógł się udawać do Polski! Polska to cywilizowany kraj—woła „Tablet"—i nieznajomość jej języka nie powinna nikogo odstraszać, ponieważ za pomocą języka francuskiego i angielskiego łatwo się w Polsce wszędzie porozumieć.

Z kolei wyjaśnia tygodnik londyński, dlaczego Anglicy powinni się Polską interesować. Jest to przedewszystkiem kraj kulturalny, którego ludność jest liczniejsza od połączonej Austrji, Belgji, Węgier oraz Portugalji, zaś fakt, że Polska stanowi bufor przeciw bolszewizmowi, wzmacniać podwójnie jej stanowisko. Co się tyczy polityki obecnego szefa polskiego rządu, Marszałka Piłsudskiego, to można ją upodobnić w pewnej mierze do wysiłków, jakie obecnie czynią premjerowie: Włoch, Hiszpanji i Portugalji. We wszystkich tych trzech krajach uczciwi ludzie usiłują wyzwolić swych rodaków z panowania zdegenerowanej i podstępnej polityki, posiadającej zazwyczaj niski charakter.

Na zakończenie rzuca on następujący apel do społeczeństwa angielskiego: „Powinniśmy Polsce pomagać nietylko jako dobrzy Europejczycy, ale jako „obywatele świata", bowiem Polska odgrywa rolę bastjonu cywilizacyjnego na wschodzie Europy. Obywatele angielscy powinni przed innymi sprawę tą rzeczywiście wziąć do serca".

27) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1834. Tej zimy mieliśmy mrozy bez śniegu, powietrze jednak było zmienne. W początkach marca ociepliło się,

lecz na krótko, naogół pogoda była zmienna. Stan zasiewów doskonały i budził piękne nadzieje. Lato było ciepłe, w miarę częste deszcze oczyszczały powietrze. Sprzęt zbóż postępował szybko, a we wrześniu jedynie kartofle pozostały na polach. Zbiór kartofli jednak, wbrew oczekiwaniu, był zły. Jesienią spadły wielkie śniegi, pokrywając pola na półtorej stopy. Naogół pogoda była zmienna.

Rok 1835. Mrozy i brak śniegu dały się we znaki. Wiosna mokra, mimo to żniwa wypadły dobrze. Jesień z początku była przyjemna i sprzyjająca kartoflom, początek zimy mroźny i śnieżny.

Rok 1836. W styczniu spadły tak wielkie śniegi, że potworzyły się miejscami wysokie góry, drogi przepadły gdzieś bez śladu. Później pogoda stała się zmienna; w marcu nastąpiły częste deszcze, 15-go zaś nadciągnęła gwałtowna burza z piorunami. W maju spadł śnieg, w lecie szalała burza niby orkan. Grad wybił wiele okien i zniszczył całe połacie zbóż. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, zbiory wypadły dobrze. Początek jesieni obfitował w piękne dni, później nastąpiła zmienna pogoda. Dnia 18 października obserwowano zorzę polarną.

Rok 1837. Temperatura tej zimy była zmienna: mrozy bardzo silne i odwilż następowały po sobie kolejno. Śniegu było obfitość. Kwiecień był ciepły, przyjemny, nieco burzliwy, maj jednak surowy i przykry. Żniwa zapowiadały się świetnie. Siano wyschło dobrze. W lipcu i sierpniu upały były tak silne, że zbożom nie pozwoliły rozwinąć ziarna. Od połowy sierpnia rozpoczęły się bezustanne deszcze. Skutkiem takiej pogody była w niektórych miejscowościach cholera wśród ludzi i zaraza wśród bydła. Miasto jednak uniknęło tej klęski. — Urządzono w tym roku szpital.

Kartofle nie dopisały i obawiano się głodu.

Tego roku wprowadzono dodatkowe opłaty na utrzymanie nauczycieli, które ściągano od ojców rodzin, zamiast dotychczasowych opłat od każdego uczęszczającego do szkoły dziecka. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Sejm i Senat rozpoczęły pracę.

Litwa. W kilku miejscach wybuchły rozruchy.

Niemcy. W jednym z numerów „Vossische Zeitung“ omawiana jest sprawa przewlekającej się wojny celnej z Polską. Autor przyznaje, że Niemcy odpowiedzialne są za tę wojnę.

Austrja. Zbierający się dnia 16 b. m. parlament będzie obradował pod wpływem masowych demonstracji i wzmożenej działalności socjalistów, podejmujących hasło z drożyzną, aby podnieść swój autorytet, podważony podczas rozruchów lipcowych. Rząd ks. Seipla stara się odpowiedniemi zarządzeniami przeciwdziałać akcji socjalistów.

Rosja Sowiecka. Komisarjat skarbu ogłosił dane o wewnętrznym długu państwowym Rosji sowieckiej na 1-szy lipca 1927 r. Według tych danych, dług wewnętrzny sięga sumy 873,000,000 rubli złotych.

Chiny. Dzienniki chińskie donoszą, że w następstwie zabicia kilku żołnierzy Fen-Ju-Hsiana w mieście Czan-Te w północnej części prowincji Honan wojska Fen-Ju-Hsiana dokonały w tem mieście straszliwej masowej egzekucji, zabijając ludzi bez różnicy wieku i płci. Uchodźcy z Czan-Te twierdzą, że podobnie wasowej egzekucji nigdy dotychczas nie było. Liczba zabitych wynosić ma według nich 30—80 tysięcy.

RZECZY CIEKAWE.

O gołębiach pocztowych. Oprócz gołębi, które spotykamy powszechnie, istnieją jeszcze tak zwane gołąbki pocztowe, których używamy jako środek łączności z miejsc niedostępnych, oddzielonych falą nieprzyjacielską, lub też na morzu, jeżeli statek jest w niebezpieczeństwie, a inne środki łączności są zerwane. Gołąbków tych używa się w razie konieczności. Wraca taki gołąbek do gołębnika z odległości 900 kilometrów. Posiada on wzrok bardzo bystry. Widzi w pogodny dzień na przestrzeni 90 kilometrów. Przelatuje w ciągu minuty jeden kilometr. Orjentuje się bardzo szybko. Gołąbek pocztowy z odpowiedzią już nie wraca, wiadomości przynosi tylko do gołębnika. Narażony jest jednak na to, że może go po drodze pochwycić jastrząb. Dlatego puszcza się zwykle parę z jednakowym meldunkiem. Taki meldunek czyli list kładzie się w ruereczkę aluminjową, tak zwaną tulejkę, którą przymocowuje się za pomocą obrączki do nóżki. Jeżeli nóżki są chore, to przytwierdza się do piór ogona, albo zakłada się na piersi gołąbka. Meldunek pisze się na bibułce, ażeby był lekki. Przed wysłaniem gołąbek musi być głodny, aby wrócił do gołębnika. Wytrzyma bez pokarmu 48 godzin. Nie pójdzie on do innych gołębi i na obcym dachu lub drzewie nie siądzie. Kiedy go się wypuszcza z listem, zatacza on dokoła terenu kilka kręgów, a potem jak strzała mknie w stronę gniazda, w którem poprzednio mieszkał.

Nowy zawód: „siedzenie w więzieniu“: Istnieje on w dzisiejszej Rosji, a powstał w związku z sowieckim prawodawstwem fabrycznem, czyniącem inżynierów odpowiedzialnymi za wypadki nieszczęśliwe, przytrafiające się robotnikom podczas pracy. Ponieważ właściwy kierownik techniczny jest osobą niezbędną, nie mogącą bez dotkliwych strat i szkód dla przemysłu odsiadywać kary w więzieniu, przeto każda fabryka rosyjska posiada dziś „odpowiedzialnego“ inżyniera, który za skromnem wynagrodzeniem zgadza się być kozłem ofiarnym sprawiedliwości bolszewickiej i spędzać pewną część swojego życia w areszcie za cudzę grzechy.

Osobliwa para bliźniąt. W przedmieściu Belgradu w Jugosławji wykryto dwóch chłopców z sobą zrośniętych w ten sposób że z daleka czynią wrażenie jednego człowieka o 2 głowach, czterech nogach i czterech rękach, a są w rzeczy samej zrośnięci plecami. Liczą już lat 19, ale są tak cieleśnie nierozwinięci, że czynią wrażenie chłopców ośmioletnich. Podpada u nich zwłaszcza sposób, w jaki chodzą; idzie mianowicie zawsze tylko jeden, niosąc drugiego na plecach, który go zastępuje, skoro się ten zmęczy. Jeden z nich jest nieco większy i lepiej rozwinięty, ma jednak zupełnie sztywną szyję i musi głowę trzymać zawsze skierowaną ku górze, drugi ma znowu głowę stale ku ziemi skierowaną. Bliźniaki nie umieją mówić, tylko wydawać z gardła jakieś dziwne dźwięki. Ponieważ rodzice ich dawno zmarli, przeto zajął się niemi ich wuj, który ich nie wypuszczał wcale na ulicę i stąd tak długo o istnieniu tych pożałowania godnych bliźniąt świat się nie dowiedział.

Czy groził nam koniec świata? W końcu czerwca była widzialną na niebie kometa, o której już mówili niektórzy, że „machnie ogonem“ i uszkodzi ziemię. Jeden z uczonych astronomów francuskich takie oto w tej sprawie podaje wyjaśnienie: „Prawdą jest, że kometa „1927 C. była blisko ziemi dnia 27 czerwca r. b. Mimo, że jak nazwa jej oznacza, jest trzecią kometą, odkrytą w tym roku, astronomowie wiedzą o niej oddawna. Jest to kometa Pons-Winnecke, odnaleziona już w 1813 r. przez Francuza Pons, następnie przez Niemca Winnecke, której droga dokoła słońca trwa sześć lat. Widziano ją w 1921 r., była widzialna i w roku bieżącym dnia 27 czerwca, gdy znajdowała się najbliżej słońca, a w dalszej swej drodze zbliżyła się do ziemi. Dnia 27 czerwca oddzielało ziemię od komety jednak sześć miljonów kilometrów, wobec czego postawiono pytanie, czy nie zetknie się wówczas ziemia z ogonem komety, co mogłoby spowodować wytrucie całej ludności tlenkiem węgla i cjano-wadorem, zawartym w owym „ogonie“. Możnaby na serjo rozważać tę kwestję, gdyby 27 czerwca kometa przechodziła między ziemią a słońcem, bo wówczas mógłby ogon jej, odwrócony od słońca, zetknąć się z ziemią. W rzeczywistości kometa nie znajdowała się w orbicie kuli ziemskiej, a wobec tego ziemi, położonej między słońcem a kometą, nie groziło niebezpieczeństwo. Ale nawet, gdyby ziemia miała się znaleźć wewnątrz ogona komety, nie wynikałoby stąd żadne niebezpieczeństwo dla ludzkości. Każdy człowiek wdycha w ciągu dwudziestu czterech godzin około czterech kilogramów powietrza. Gdyby nawet cały ogon komety zmieszał się z naszem powietrzem i gdyby był cały złożony z cjanowodoru, połknęlibyśmy przez dzień zaledwie pół miligrama tego gazu, a zatrucie z tego powodu sprowadziłoby mniej

szkody dla organizmu, niż codzienne wypicie jednego kieliszka wódki.

Sztuka złodziejska.

Ułożył z mazurska Michał Kajka z Ogródka, pow. łecki.

Pewna niewiasta poszła do miasta
Za sprawunkami — jak wiecie sami —
Aby sprzedała, co na zbyt miała.
I nakupiła, cem szafowała,
Sakiewkę z trzosem, zręcznie ukosem
W kieseń schowała — opatrowała.
Zatem ujrzała, że się zbliżała
K'niej pani strojna, młoda, przystojna.
Wraz się zbliżyła i się rzuciła
Onej na szyje i z bólu wije.
Potem zemdlała, lecz się trzymała
Rękami onej mocno zdziwionej.
I litościwa Jezusa wzywa,
By się zmiłował i poratował
Chorą z niemocy — dodał pomocy;
Bowiem zemdlona pewno już kona,
Bo mocno jęcy, z bólem się męcy,
I wstać nie moze — któz jej pomoze?
Przybyło ludu podziwiać cudu
I w pośród tłumu nie było rumu (miejsca).
Lecz wśród natłoku, przy której boku,
Wnet chora wstała, gdzieś pobiezała.
— — — — — — — — — — —
Lecz cóz się stało? trosków niemało!
Bo gospodyni lamenty czyni,
I szlocha z nędzy: niema pieniędzy...
Bo pani chora spytna i skora
Się przycepiła, by ograbiła
Cną gospodynią. Tak nieraz cynią
Sprytni złodzieje i tak się dzieje.
Choć ją szukali wielcy i mali,
Jednak bez ładu, znikła bez śladu.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Dnia 13 b. m. rozpoczęto budowę nowej poczty przy ul. Nowej. Koszt wyniesie 138,000 złotych. W ciągu 10 tygodni budynek pokryty zostanie dachem.

— Odbyło się w Działdowie walne zebranie członków Związku Obrony Kresów Zachodnich. Do zarządu wybrani pp. dr. Weselik, prezes, Starosta Plackowski wice-prezes, Ozana sekretarz, Dawid zastępca, skarbnik Obałek. Pan Starosta wygłosił piękne przemówienie, w którem nawoływał do zgody i jedności, do zaniechania niechęci dzielnicowych i do zgodnej współpracy obywateli dla dobra ukochanej Ojczyzny.

— Muzeum Mazurskie zwiedził prof. Uniwersytetu poznańskiego, p. Kostrzewski. Bardzo mu się podobały stare kafle mazurskie. Urny, znalezione na polu p. Netza, zdaniem tego znakomitego archeologa, odnoszą się II-go wieku, przed narodzeniem Chrystusa Pana, liczą więc 2100 lat. P. Kostrzewski obiecał przysłać zbiór urn z różnych epok. Naogół zbiory w Muzeum zwiększają się z tygodnia na tydzień.

Odolanów. **Przychodnia przeciwjaglicza.** Jaglica, czyli jak ją się zwykle nazywa, egipskie zapalenie oczu, rozszerza się w obecnym czasie wszędzie w zastraszający sposób. Ponieważ jest to bardzo niebezpieczna choroba, czynią władze wszelkie starania aby ją zwalczyć władze wszelkie starania aby ją zwalczyć a przedewszystkiem urządzają przychodnie, w których interesantów bada się bezpłatnie. Istnienie tu już przychodnia przeciwgruźlicza. W tym samym lokalu otwiera się w sobotę, 3 września, przychodnię przeciwjagliczą, którą w zastępstwie urlopowego p. D-ra Augustowicza kierować będzie p. Wł. Rogala każdej soboty od godziny 12—1.

— **Jarmark.** W dniu 1 b. m. odbył się tu zwykły, kwartalny jarmark na towary kramne i żywy inwentarz. Ponieważ dwa dni przedtem odbył się też jarmark w Ostrowie, na który zjechało się dużo handlarzy z dalszych okolic, do których nie opłacało im się na 1 dzień powracać, więc przybyli oni już dzień przed jarmarkiem rano do Odolanowa i zaczęli z zapisywaniem obranych przez siebie miejsc sprzedaży, czemu jednakże policja przeszkodziła, gdyż podług miejscowego rozporządzenia policyjnego może się obierać te miejsca dopiero od 3 godz. popoł. dnia poprzedzającego jarmark. Tak więc spędzili ci handlarze cały dzień bezczynnie. Jarmark sam był dla interesantów dość korzystny. Żywy inwentarz popłacał i spędzono go stosunkowo dużo. Na rynku kramnym było także przepełnienie towarem, lecz kupujący nie bawili długo, gdyż wiele z nich miało pracę przy potrawie, której z powodu obecnie sprzyjającej jej pogody należało przedewszystkiem dopilnować. Nie brakło znów i złodziei kieszonkowych. W jednym wypadku podrzucił pewien oszust kawałek na papierowy pieniądz wyglądającego papieru i posądzał obok niego stojącą niewiastę o zagubienie pieniędzy. W naiwności pokazała mu ta kobieta torebkę swą z zawartością 500 zł. Oszust wziąwszy ją do ręki, zamienił 500 zł. na zwykły papier i oddał ją kobiecie, która dopiero po chwili spostrzegła, że padła ofiarą sprytu złodziejskiego i swej własnej nieoględności. W drugim wypadku skradł elegancko ubrany mężczyzna pawnemu chłopu z kieszeni 100 zł. z torebką. Poszkodowany zmiarkował to zaraz, gonił uciekającego złodzieja i otrzymałał przytem od jego pomocnika torebkę z powrotem ale próżną. Eleganckiego i swoich stu złotych nie zobaczył już więcej.

— **Nagła śmierć.** W dniu 1 b. m. rano udawał się przeszło 70 lat liczący robotnik Franciszek Sęcka z Chwaliszewa pieszo do lekarza w Odolanowie, aby dać zbadać się w sprawie renty, o którą się ubiegał. Niedaleko przed Odolanowem zrobiło mu się nagle słabo, Sęcka wywrócił się i umarł na miejscu, prawdopodobnie na udar serca, osierocając żonę również podeszłą w wieku.

Wypadek z końmi. Podczas targu spłoszyły się konie gospodarza Cierpki z Dębnicy stojące na targowisku. Konie popędziły ul. Żydowską na Raszkowską i utknęły w rozkopanej ulicy. Jeden z koni odniósł złamanie nogi, drugi ciężkie obrażenia.

Topola Wielka. **Nagła śmierć.** W dniu 1 b. m. rano, chodząc po zagrodzie, upadł tu nagle rolnik Szymon Binek twarzą na ziemię i umarł w krótce, nie odzyskawszy przytomności. Ponieważ niektórzy byli zdania, że rany na twarzy zadała Binkowi inna osoba, wszczęto dochodzenia, które jednakże nie wykazały winy lub współwiny innych, lecz przyjęto, że Binek zranił się, gdy uderzył twarzą o ziemię. Z tego powodu zezwoliły władze na pochowanie zwłok bez dalszego dochodzenia.

Szklarka Przygodzka. **Pożar.** W dniu 28 sierpnia po południu o godz. 5 powstał w zagrodzie chałupnicy Agnieszki Raczakowej w miejscu pożar, który zniszczył jej stodołę i szopę a sąsiadowi rolnikowi Karolowi Simonowi stodołę i chlew wraz z tegorocznemi plonami rolnemi i 2 świniami. Interesańci ponoszą dotkliwą stratę materjalną gdyż byli nisko ubezpieczeni. Pożar spowodował 4 letni syn Rogalkowej, który zapalił zapałkę i rzucił ją na słomę, wszczynając tem pożar.

Więcbork. Urząd likwidacyjny w Poznaniu przejął ziemskie dobra zakładów więcborskich jako własność zagranicznej instytucji w Marburgu na rzecz państwa polskiego.

Drzewo do Anglji. Następujące liczby charakteryzują postęp wywozu drzewa obrobionego do Anglji (Niemcy importują z Polski tylko drzewo surowe). W ciągu pierwszego półrocza r. b. wywieziono do Anglji drzewa wartości 1,860,042 funtów sterlingów. W tym samym okresie r. z. za 853,235 funtów szterlingów., a w 1925 r.—za 593,107 funtów sterlingów; dotyczy to tylko drzewa miękkiego iglastego. Ponadto wywieziono do Anglji w pierwszem półroczu r. b. drzewa twardego wartości 103,000 funtów sterlingów.

Wywóz jaj z Polski. Według danych urzędowych, wywóz jaj z Polski wynosił: w roku 1924 — 10,421 tonn wartości 16,178,000 złotych w złocie; w roku 1925— 26,071 tonn wartości 46,651,000 złotych w złocie; w roku 1926 — 58,506 tonn wartości 74,254,000 złotych w złocie. Głównymi rynkami zbytu dla Polski są Anglja i Niemcy. Rynek angielski, z powodu współzawodnictwa ze strony Danji i Irlandji jest dla Polski trudniejszy do zdobycia. W latach 1924—1926 wywieźliśmy do Anglji w roku 1924 — 1,554 tonn, w roku 1925 — 2.627 tonn, w roku 1926 — 8,337

tonn; do Niemiec w roku 1924 — 8,043 tonn, w roku 1925 — 21,295 tonn, w roku 1926 — 40,686 tonn jaj.

Drób krajowy za granicą. Obok jaj drób stać się powinien artykułem masowego wywozu za granicę, ponieważ Polska jest krajem, gdzie produkcja drobiu wydać może świetne wyniki. Najlepszym rynkiem zbytu na drób jest Anglja, zarówno jak i na jaja, rzeczywiście pod warunkiym zaprowadzenia odpowiedniej organizacji wysyłki za granicę, zgodnie z wymaganiami rynku angielskiego. Z ptactwa domowego najlepiej na wywóz nadają się kury, kaczki i indyki. Pierwsze dwa gatunki ptactwa są stale w zapotrzebowaniu, natomiast indyki głównie w okresie przed i po Bożem Narodzeniu. Natomiast gęsi nie nadają się w dużych ilościach na wywóz do Anglji, mogą być jednak dobrze umieszczone w pozostałych częściach Europy. Towar musi być wyborowy, pożatem należy dotrzymywać ściśle warunków kontraktów. Bardzo ważną rolę odgrywa sposób opakowvnia. Ptaki całe, lecz oskubane z wnętrznościami, po ostudzeniu pakuje się do skrzyń, wyłożonych białym papierem, po 12 sztuk kur, 6 kaczek i 3—4 indyki. Po zapakowaniu towar się zamraża i w tym stanie ładuje się na okręt. Rozdzielanie ptactwa musi być dokładne: w tej samej skrzyni ptactwo tej samej wielkości i gatunku. Wysyłką drobiu za granicę mogą się naturalnie zajmować tylko współdzielnie, skupując większ: ilości drobiu.

Z za kordonu.

Ostausschuss w Olsztynkie. W poniedziałek przybyli do Olsztyna członkowie tak zwanego Ostausschussu utworzony jak wiadomo dla zbadania rzekomych złych stosunków gospodarczych w Prusach Wschodnich.

Braniewo. Po manewrach Reichswehry znalazły dzieci na polu zapalnik nabojowy jaki używa się do naśladowania uderzeń granatu, 13 letni chłopiec zabawiał się nim w domu przyczem eksplodował i proch popalił twarz chłopca, Ciężko poranionego odstawić musiano do domu chorych w Bisztynku, 4-letni chłopiec doznał obrażenia oczu; jest obawa że straci wzrok. Odwieziono go do kliniki w Królewcu. W mieszkaniu w którem wydarzyło się to nieszczęście znajdowało się 9 dzieci, nieszczęście mogłoby więc być znacznie większe.

Królewiec. „Ostpreussischer Schulverein“ woła znów o datki dla walczącej o byt niemczyzny w Kłajpedzie, Działdowskiem oraz dawniejszych prowincjach Prusach Zachodnich i Poznania. „Kbg. Allg. Ztg.“ pisze, że „szkołę niemiecką, która jest twierdzą niemczyzny, którymi niemczyzna naszych uciemiężonych rodaków stoi i upadnie, należy dalej popierać i utrzymywać“.

Ze świata.

W Rosji cholera szerzy się coraz bardziej. Na Białorusi epidemja cholery przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dnia 9 b. m. zanotowano w Mińsku 12 wypadków, Bieszczewie 7, Samowałowicach 11, Zasławiu 9, Rojdanie 13, Zrajsku 5 i Lejplu 17 wypadków.

Plaga psów w Rosji. Pisma ukraińskie użalają się, że w Charkowie wzrasta plaga psów. Na ulicach miasta włóczy się 100,000 psów, wśród których szerzy się wścieklizna. Pojawienie się człowieka na niektorych ulicach przedmieścia połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Dziennie 25 osób pada ofiarą tych zgłodniałych zwierząt. Ustanowiono przed kilku dniami specjalny urząd do walki z psami.

9-letni bohater. Podczas pożaru kamienicy w Brukseli, stolicy Belgji, 9-letni chłopiec, posłyszawszy, że w palącem mieszkaniu pozostało niemowlę, wskoczył w ogień i wyniósł płaczące maleństwo, otuliwszy je dobrze w poduszki. Sam poparzył się przytem bardzo. Obecnie leży w szpitalu, gdzie odwiedził go belgijski prezydent ministrów i wielu innych przedstawicieli władz. Ponieważ jest synem ubogich rodziców, kształcony będzie na koszt państwa.

Węże i ludzie na jednem drzewie. W Indjach, na półwyspie Katiawar, była teraz wielka powódź, która zniosła miasto Kaira. Woda porwała 2,000 domów. Ludzie chronili się na drzewach. Otóż na tych samych drzewach schroniły się węże. I co jest najciekawszem, że wobec wspólnego niebezpieczeństwa, ani te węże ludziom, ani ci ludzie tym wężom, nie robili nic złego. Gdy po dwóch dniach wody opadły, jedni i drudzy pozłazili z drzew i poszli szukać żywności. Opowiada to w Timesie pewna Angielka, która należała do komitetu ratunkowego.

Poradnik gospodarski.

Walka z mszycami. Niszczenie mszyc należy rozpocząć z chwilą, gdy się mnożą, t. j. wiosną a kończyć je z nastaniem pory zimowej. Dobrze wypróbowanym środkiem jest emulsja (mieszanina) naftowa z szarem mydłem, którą tak się sporządza: 2 kg. pokrajanego mydła zalać na noc zimną wodą (50 litrów), aby rozmiękło, poczem rozpuścić na ogniu. Gorący rozczyn mydła miesza się z naftą, 1 kg. bardzo dokładnie i otrzymuje się biały płyn. Ten należy zagotować (dać zewrzeć), poczem dodać 1 kg. sody i w końcu resztę wody, t. j. 50 l. Tak przygotowywanym środkiem skrapiany dokładnie opadnięto mszycami rośliny (drzewa i inne) przy pomocy rozpylacza. O wielu innych środkach i ich użyciu donieśliśmy już poprzednio.

Jak zachować świeżą kapustę na zimę? Trzeba wykopać około pół metra w miejscu suchem, najlepiej piaszczystem i poukładać w niem kapustę, wyrwaną z korzeniem, główkami na dół, ale tak, żeby się ze sobą nie stykały i przysypać ziemią gruntową, przebraną z wszelkich nieczystości i łatwo gnilnych cząstek na 15 cm. grubo. Na tę warstwę kłaść wykopaną z rowu ziemię, a gdy mrozy nastaną, przykryć rów liśćmi lub matami ze słomy. Wykopać kapustę do użytku można podczas mrozów — należy tylko po wybraniu potrzebnych główek rów starannie zasypać. Główki takie są smaczne i czerstwe. Wykopane z korzeniami główki kapusty można wieszać na sznurach w piwnicy, a przechowują się do Wielkiej Nocy.

Wesoły kącik.

Jak to miał zrozumieć?

Podobno dyrektor jednego z ogrodów zoologicznych, bawiąc na urlopie, otrzymał od swego zastępcy depeszę następującej treści:

„Stary szympans zdechł. Kupić nowego, czy czekać na powrót pana?“

Nie był karany.

Sędzia: Jak długo pan już nie karany?

Oskarżony: Przez siedem lat, proszę pana sędziego, nie byłem już karany.

Sędzia: A coś pan robił przez te siedem lat?

Oskarżony: Siedziałem w kryminale, proszę pana sędziego.

Zagadka.

Co może jeden mężczyzna z łatwością,
Dwie kobiety z trudnością,
A trzy kobiety wcale nie?

Trzymać gębę.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 15 września za dolar $8,91^{3}/_{4}$ zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 15 września za 100 kilo: Pszenica kongresowa 50,00, pszenica pomorska 49,50, żyto kongresowe 41,00, jęczmień na kaszę 40.25, otręby żytnie 22,60 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.